Nr. 324 (Wydanie popołudniowe). We Lwowie, środa dnia 15 lipca 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie . . .	30 K — h	rocznie . . .	36 K — h
kwartalnie . .	7 „ 50 „	kwartalnie . .	9 „ — „
miesięcznie . .	2 „ 50 „	miesięcznie . .	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny . . .	5 halerzy
popołudniowy .	8 halerzy	popołudniowy .	10 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Po klęsce.

Lwów 14 lipca.

Przerażające szczegółami swymi sprawozdania o rozmiarach spustoszeń, zrządzonych przez ostatnią klęskę powodzi w zachodnich powiatach kraju, wywołują w całem społeczeństwie naszem nad wyraz wszelki bolesne refleksje i potęgują ogólne rozgoryczenie... Setki, tysiące rodzin — głównie włościańskich — utraciły znów swój chleb powszedni, na cały rok, długi dla nędzarzy, jak wieczność; z dobrze uprawnych, malowniczych i wesołych, bo pięknym plonem pokrytych łanów, jedna, straszna doba rozhulanej topieli, uczyniła ponury, dziki obraz mułem i żwirem zasłanych cmentarzysk... mozolnej pracy rąk ludzkich, ich dobytku i nadziei...

Jakby na urągowisko opłakanych stosunków tego nieszczęsnego kraju, nie ma prawie takiego roku, aby znaczne jego obszary nie ulegały tego rodzaju masakrom żywiołowym. Raz na zachodzie Galicji, to znowu na wschodzie, powódź w niwec obraca zbiory rolne nieszczęsnych mieszkańców na rozległych terytorjach nadrzecznych — a kiedy już minie pora gwałtownych, nagłych przewrotów i niespodzianek atmosferycznych i przyjdzie syta jesień, łuny pożarów krwawią zbyt często widokręgi nad cichemi siołami i z dymem idzie znów pod strop niebios plon całoroczny ich mieszkańców.

Przed wiekami cierpiała od czasu do czasu ludność tej ziemi skutkiem napadów tatarskich, tureckich i kozackich. Dziś od napadów i pożogi wojennej bronią nas, co prawda, traktaty i bagnety, drogo utrzymywane w interesie przedewszystkiem państwa, w którego skład kraj nasz należy — lecz od nowego najeźdźcy i tępiciela siół i ich dobrobytu, od klęsk elementarnych, — pomimo olbrzymiego wzrostu oświaty i nauk, pomimo istnienia sposobów i środków, umożliwiających walkę skuteczną z tym wrogiem, —do tej pory tak, jak nikt i nic nie broni tej biednej, ciężarami aż do stóp własnych pochylonej ludności...

Możnaż zaprawdę dziwić się, że na podłoży refleksyj takich, gorycz — jak owa powódź rozhukana — rozlewa się u nas na okół szeroką, mętną strugą, a w wartkich, brudnych jej falach radykalizm wszelakiego znaku ma czem raz obfitszy połów dla swych haseł i celów? Chyba nie!

Ilekroć klęska powodzi — a od dziesiątków lat dzieje się to tak okrutnie często — spadnie na tę, albo na tamtą część kraju, nie już ludzie, ale wróble na dachach świergocą stereotypowe pytanie, pod adresem kompetentnych czynników: A gdzież ta, od lat długich przyrzekana, zapowiadana, ba! groszem podatkowym naprzód uposażana akcja regulacyjna naszych rzek i górskich potoków?

Wołanie takie rozbrzmiewa gromko przez krótki czas — aż do opadnięcia wód, do obecnych kresów Galicji aż hen! po jej południowo-zachodnie kończyny, biegnie drutem telegraficznym do biur ministerjalnych nad Dunajem i na chwilę wywołuje tam... niemiłe uczucie. Toż taka duża klęska musi tak i owak odbić się na worku państwowym! Trzeba będzie dać przecie zrujnowanym tysiącom bodaj po bochenku chleba na głowę, a potem częściowo odpisać im gruntowe podatki...

Ale spełniwszy taką mizerną paljatywą jakby akt „miłosierdzia“, sfery decydujące popadają znów w stan błogiego kwietyzmu i ani im się śni formalnie, aby zabrać się raz gruntownie do jednej akcji, mogącej jeśli nie usunąć klęski takie raz na zawsze, to przynajmniej ogromnie zwęzić ich koryto — do regulacji wód galicyjskich! Od 6 lat spór narodowościowy, czesko-niemiecki, zaprząta wszystkie umysły w rządzie naczelnym, pochłania całą ich energję i... w danym razie służy im za dobrą wymówkę bezczynności — a tymczasem potop biblijny pożera rok rocznie dziesiątki miljonów... I tak idzie *in dulce infinitum*.

Powiada przysłowie ludowe, że na to kowal ma obcęgi, aby go rozpalone żelazo w ręce nie piekło. W państwie konstytucyjnem takiemi obcęgami dla kowala-narodu, jest jego legalna reprezentacja w parlamencie. O tem pamiętać ustawicznie, jest chyba pierwszym jej obowiązkiem!

Więc w tym wypadku Koło polskie we Wiedniu, — jako naturalny, prawowity pośrednik i łącznik pomiędzy krajem a rządem centralnym — odpowiada wobec swych mocodawców za grzechy tego rządu.

Ono ma możność, równocześnie zaś prawo i obowiązek święty, nalegać wszystkimi siłami i sposobami na ten rząd o spełnienie najżywotniejszych bodaj postulatów kraju, wśród których regulacja rzek naszych sama przecie rok rocznie, tak straszliwymi klęskami powodzi, aż nadto głośno się przypomina!

Nie ma chyba drugiej kwestji ekonomicznej, i dla kraju i pośrednio dla państwa równie pierwszorzędnej i doniosłej, jak zapobieżenie częstym powodziom naszym przez rzeczoną regulację, — a jednak... Wprawdzie figuruje ona na samem czele spisu „postulatów krajowych“, wprawdzie figuruje w każdej programowej mowie przewódców wszystkich stronnictw, w każdym *speechu* kandydackim wielkich i małych naszych mężów stanu — lecz i na tem koniec.

A tymczasem mnożą się zastraszająco tłumy wiejskiego proletarjatu, klęskami stopniowo do żebraczego kija sprowadzonego. Obraz straszny i smutny niewysłowienie — a co gorsza, prawdziwy...

Rusini na Bukowinie.

„Ruch ruski na Bukowinie — pisze czerniowiecka *Gazeta Polska* — przybiera od czasu sławnej secesji posłów ruskich z sejmu krajowego charakter coraz burzliwszy i zwraca swoje ostrze coraz groźniej przeciw innym narodowościom kraju, a zwłaszcza przeciw Rumunom. Wprawdzie bierze w nim czynny udział tylko bardzo mała część ludności, ale to nie zmniejsza jego znaczenia. Tak bywa wszędzie w społeczeństwach mało rozwiniętych. Szerokie warstwy ludu nie robią tam polityki, zachowują się mniej lub więcej biernie, ale stanowią wdzięczne tło dla działaczów politycznych, pozwalają im kierować sobą i przez to dodają im powagi na e-wnątrz. Stosunki ruskie pod tym względem różnią się od innych chyba tylko tem, że z niezbyt licznej grupy ich polityków i agitatorów, znowu tylko bardzo mała część wie, do czego właściwie dąży; większość zaś rwie się do działalności publicznej w braku innego, a zwłaszcza zyskowniejszego zajęcia i idzie ślepo za hasłami głównych kierowników, starając się ich przesadzić jaskrawością swego występowania.

„Drugim faktem bardzo charakterystycznym jest brak jasno określonego, jednolitego celu w ruchu ruskim. Najpotężniejszą jego dźwignią nie jest jakibądź pozytywny program polityczny, lecz wieczne niezadowolenie ze stosunków istniejących i pragnienie uczynienia czegośkolwiek, aby wynieść lud ruski na wyższy poziom bytu politycznego. Wszystko, co po zatem, nazywa się programem stronnictw ruskich, jest tylko dowolną konstrukcją historjozoficzną, jak u Ukraińców i niewyraźną sympatją w tym lub owym kierunku, jak u stronnictwa staroruskiego“.

Uwagi powyższe wypowiada organ Polaków bukowińskich z powodu wiecu, który przewódzcy ukraińskiej partji na Bukowinie zwołali byli na 8 bm. do Czerniowiec, a na który sprowadzono z siół okolicznych paruset chłopów. W wiecu tym nie uczestniczyli Starorusini. Był tylko z tej frakcji poseł Mikołaj Wasylko, który gra właściwie rolę nietoperza wśród stronnictw ruskich i krocząc ze Starorusinami, równocześnie lata z Ukraińcami — byle interes szedł. Aranżerami wiecu byli posłowie ukraińscy pp.: prof. Smal-Stocki, Pihulak, Lewicki, dalej kilku ruskich księży prawosławnych, paru profesorów szkół średnich, grono nauczycieli ludowych, oraz słuchacze wszechnicy, z których dwaj pełnili nawet funkcję sekretarzów wiecu.

Wiec, obyczajem ruskim, rozpoczął się od uniżonych pokłonów, a zakończył brutalną awanturą, wyprawioną obecnemu metropolicie grecko-orjentalnemu, ks. Bazylemu Repcie. Przedewszystkiem tedy uchwalono wysłać telegram do cesarza z zapewnieniem o wierności i wdzięczności Rusinów, następnie zaś wyrażono podziękowanie szefowi gabinetu, drwi Koerberowi za to, że usunął dawnego prezydenta kraju i zamianował nowego, w czem więc upatruje dobrą wolę rządu centralnego dla Rusinów. Wiec prosi tylko jeszcze o to, ażeby dr. Koerber przy zawieraniu ugody z Węgrami zniósł minimalne cło na kukurudzę. — Osobną rezolucją wyrażono podziękę i uznanie z Bukowiny, a zarazem wezwano ich, aby dążyli do równouprawnienia Rusinów w dziedzinie administracji cerkwią grecko-orjentalną na Bukowinie.

Do tych głównych postulatów dodano jeszcze „na wabika“ dla ciemnych chłopów cały szereg rezolucyj, mających nie tyle na celu spełnienie się, co raczej skaptowanie interesowanych czynników. Wiec przeto domagał się: a) zniesienia obszarów dworskich; b) zmiany ustawy o utrzymywaniu szkół; c) zniesienia myt na drogach powiatowych; d) taniego kredytu dla włościan; e) polepszenia bytu bytu nauczycieli ludowych; f) ustanowienia u wszystkich władz zewnętrznego ruskiego języka urzędowego; g) wypłaty ryczałtów szkolnych nauczycielom przez urzędy podatkowe, a nie jak dotychczas, przez kasy gminne.

Głównym jednak przedmiotem i celem sprowadzenia chłopów na ten wiec było urządzenie awantury gr.-or. metropolicie. Rusini prawosławni żadną miarą nie mogą dobrać się do zwierzchniczej administracji metropolją bukowińskiej cerkwi, Rumuni bowiem, z których fundacyj utrzymuje się cały kler prawosławny na Bukowinie, nie widzą powodu, dlaczegoby mieli własnym majątkiem opłacać ruskie zwierzchnictwo. Stąd też od lat szeregu trwają swary prowodyrów ruskich z hierarchją grecko-orjentalną.

Obecnie stosunek zaostrzył się jeszcze więcej. Dygnitarze cerkiewni tworzą na Bukowinie osobną kurję wyborczą, która deleguje ze swego łona posła do sejmu i do rady państwa. Wakujący obecnie mandat otrzymał członek konsystorza, Rumun, ks. Bojan, a nadto słychać, że również Rumun ma być mianowany jeneralnym wikarym djecezji przy metropolicie. To tak dalece gniewa kierowników ukraińskiej frakcji, że domagają się rozdziału djecezji na ruską i rumuńską, a na wiecu, zabrawszy chłopów, udali się przed pałac metropolity, aby mu urządzić demonstrację. W imieniu przybyłych, którzy zapełnili dziedziniec pałacu, wystąpił poseł Pihulak (poseł Stocki pozostał w cieniu, jako greckokatolicki). Ks. metropolita zeszedł do tłumów i wysłuchał z ust p. Pihulaka żalów na ucisk Rusinów w cerkwi, oraz żądania, aby wikarym generalnym był mianowany Rusin. — Z godnością odpowiedział ks. Repta, że zażalenia rozpatrzy, a co do mianowania w hierarchji, nikt ze świeckich nie ma prawa stawić postulatów. O tem rozstrzyga nie narodowość, ale zdolność i zasługi. Jeżeli Rusini pragną mieć w cerkwi narodowe zastępstwo, niechaj wystosują o to prośbę do cesarza.

Posłuchanie skończyło się na tem, że metropolita odbył jeszcze w swym pałacu konferencję z posłami, którzy jednak, wyszedłszy od niego, oznajmili chłopom, iż należy wytrwać dalej w walce. To dało powód do burzliwych okrzyków tłumu przeciw metropolicie i do długotrwałych hałasów po ulicach Czerniowiec.

Jak widzimy, Ukraińcy na Bukowinie wiernie kroczą w ślady swych braci galicyjskich. Hajdamaczyzna na całej linji!

Hakatyści się organizują.

Pod powyższym tytułem zamieszcza *Kölnische Volkszeitung* następującą przestrogę dla katolików Niemców:

„Nierozważne i niepolityczne postępowanie radykalnej partji polskiej, stało się wodą na młyn hakatystów. We wszystkich niemal miastach górnośląskich zabrali się hakatyści do gorliwej pracy. Gdzie dotąd nie było grup miejscowych, np. w Rybniku, w Pszczynie, w Zabrzu i innych miejscowościach założono grupy i wszędzie rozwijają one gorączkową działalność. Wzywają otwarcie rząd, do bezwzględnego postępowania nietylko wobec polskiej partji radykalnej, lecz przeważnie przeciwko polskim katolikom, a w tym istnieje znaczne niebezpieczeństwo dla katolików niemieckich, których hakatyzm chce zachęcić do współdziałania. Nie da się zaprzeczyć, że wyzywające wystąpienia i sposób walki radykalnej partji polskiej, rozgoryczyły wielu katolików niemieckich, ale byłoby błędem nie do darowania, gdyby za postępowanie radykalnych wichrzycieli polskich czyniono odpowiedzialną całą ludność polską na Górnym Śląsku.

„Centrum i każdy katolik musi potępić wrogą dla państwa i religji agitację radykalnej partji polskiej, ale nie mogą na tem ucierpieć słuszne i uprawnione żądania katolików polskich. Zdań tych centrum zawsze broni i w przyszłości bronić będzie. — Hakatyzm zwalcza nietylko polską partję radykalną, lecz także katolików polskich i uprawnione ich żądania w ogólności. Pragnie on, co udowodnione jest jego praktyką, w pierwszej linji nie germanizować lecz nawracać na protestantyzm i uważa germanizację jedynie za środek prowadzący do celu. O tem niechaj nie zapominają Niemcy katolicy, którzy rozgoryczeni na polską partję radykalną noszą się z zamiarem wstąpienia w szeregi hakatystów — i niechaj sobie to uprzytomnią w teraźniejszej chwili, w której hakatyzm z nowemi siłami występuje do walki i usiłuje ich dla siebie pozyskać.

Korespondencje.

Londyn w lipcu.

(Tryumf tegorocznego sezonu dramatycznego. — Cudowny Crichton. — Utopie równościowe w teorji a praktyce. — Typ sztuki angielskiej: idylla, farsa i satyra. — Błyskawiczna wycieczka artystyczna. — Reforma prawa rozwodowego w izbie wyższej. — Amerykańskie „uczty rozwodowe“.)

(fn) W tegorocznym londyńskim sezonie dramatycznym olbrzymiem powodzeniem cieszy się sztuka Barrie'go p. t. „Cudowny Crichton“. Entuzjaści twierdzą nawet, że od lat 25 żadna angielska sztuka nie miała takiego sukcesu. Może jest w tem przesada, faktem jednak jest, że od 9 miesięcy „Cudowny Crichton“ nie schodzi z afisza i dobiega już 300-go przedstawienia. Wnosić stąd należy, że sztuka ta odpowiada zupełnie upodobaniom, potrzebom artystycznym i tendencjom moralnym publiczności angielskiej; z tego też względu warta jest obszerniejszej wzmianki.

Piewszy akt wprowadza nas w arystokratyczny dom hrabiego de Loam, radykalnego lorda, który wygłasza teorje socjalistyczne, a w pierwszym rzędzie społeczną równość wszystkich ludzi. Raz na miesiąc lord podejmuje u siebie całą swą służbę jako przyjaciół i gości, sam zaś wraz z córkami spełnia w tym dniu funkcje służby. Ceremonjał ten jest dla państwa wstrętnym, a dla sług żenującym i nie sprawia przyjemności nikomu prócz zapalonemu apostołowi równości. Gdy jednak lord wraz z rodziną i dworem swym, wybrawszy się na dłuższą wycieczkę jachtem, dostaje się na bezludną wyspę, następuje już nie dla zabawy, lecz w rzeczywistości zamiana ról. Wobec zupełnej bezradności lorda i jego rodziny, kamerdyner

---

(143)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

W Babinie.

Powieść z pierwszych lat Rzeczypospolitej Babińskiej.

Po zwróceniu się do niej panny służebnej, domyślił się brat Rupert odrazu, że ona to była, a bez towarzyszek ją widząc, bo jedne już przeszły, a inne nie nadeszły jeszcze, poskoczył ku niej, jako ten, którego nieszczęście gna, i drżącym zawołał głosem:

— Mościa panno! człek konający ostatnią wolę swoją chce wam powierzyć...

— Co? gdzie? — zawołała przerażona panna Zaberezińska.

— W tej chałupie — nieopodal...

— Jezus Marja!

— Stary człek, a rodzica waszego znał, gdy ten bębnem był jeszcze...

— Prowadź waćpan!... — odezwała się gorączkowo panna Zaberezińska.

A do dziewki:

— Za mną, Justyś!

— Ostań, waćpanna! — rzucił brat Rupert w ucho Justysi, dukata za przepaskę pakując — a zasłużysz na łaskę swej pani.

Ani Justyś, ani panna Zaberezińska nie zdawały sobie sprawy z tego wszystkiego. Panna Zaberezińska biegła, a Justyś przystawała, z czego rada nawet była, bo umierających się bała, panna Zaberezińska zaś miała nie tak dawno jeszcze inklinację do zakonu i żywot swój chciała Bogu, a bliźnim poświęcić, ale od czasu festynu łobzowskiego, powołanie ono pewnego szwanku doznało.

Pośrodku izby stał Muciuszyński, a wspaniale, iście jak tur wyglądał, gdy drzwi się otworzyły i panna Zaberezińska wpadła, jak blask słoneczny. Pan Benedykt odrazu się zatchnął, panna także, brat Rupert zaś znak jakiś tajemniczy dał i za próg skoczył, drzwi zawalając klocem dębowym.

— Niech se tam radzą, a jak? to już nie moja rzecz — szepnął do siebie.

Panna Zaberezińska, widząc umarłego — w płomieniach stanęła, a Muciuszyński do nóg jej rymnął i rękami za nogi tak ścisnął, że na zydlu przysiąść musiała.

— Waćpanna?... waćpanna?... jaki duch... jaki bóg,.. tu waćpannę sprowadza? — zabełkotał, a wzruszony będąc, łbem szturgał, to w kolana, to w biodra, to w łono, to w pierś... aż peregrynację swoją na gębie zakończył... Panna Zaberezińska krzyczeć chciała, ale nie mogła, a Muciuszyński zbiesił się i szeptał:

— Miłuj! miłuj! a mów, kiedy na zapowiedzi dać?... a znaj, żem *bene natus et possesionatus*, portugalskiej dla ciebie korony wyrzekający się, nie wiedzący nic, czy masz co, czy nie masz?... Wezmę waćpannę w giezłeczku jednem, w koszulinie jednej — skarz mnie Bóg! No — czy miłujesz? no — gadaj! bo trup ze mnie!...

I cóż mogła innego panna Zaberezińska rzec, jeżeli nie:

— Miłuję!...

— Rupert!... — ryknął Muciuszyński.

Słychać było odwalanie zapory i brat Rupert rykiem onym przerażony, do izby wpadł, a wtedy panna Zaberezińska w drzwi, lecz brat jak długi próg zawalił, że stanąć musiała. Wtedy — Bóg Święty raczy wiedzieć — było-li to udanie czy szczera złość, lecz rozfukała się okrutnie, że leżący na ziemi braciszek odrazu z pantałyku zbił się, głowę podniósł, oczy wytrzeszczył, ukląkł, wstał wreszcie i powoli na bok się usunął, swobodne przejście zostawiając.

— Umierający człek, ostatnią wolę powierzyć mnie chcący! znający rodzica mojego, gdy jeszcze bębnem był!... Kto waćpanu pozwoleństwo dał postępować tak ze mną? — zwróciła się nagle do Muciuszyńskiego, a choć warkocze całkiem rozczochrane miała, oczy płonące, a rumieńce przez gniew wydmuchnięte — tak czarodziejsko piękną była, że brat Rupert oblicze podniósł, szyję wykręcił do niej i perskie oko puścił. Ale panna Zaberezińska jakby się mową własną rozpalała — fukała dalej:

— Widział ci kto umierającego takiego?.. A niechżeby w chałupie kto był, abo przez szybki zajrzał, to jakieby to o mnie rozumienie miał?.. Umierający człek... a tchu ułapić nie mogłam!.. Po wiek nie przebaczę — po wiek!.. Jest król, jest sąd, jest kat — pójdę i powiem. Zobaczysz waćpan! pójdę i powiem: miłościwy panie! zetnij go!

— Bodajby tak psy mięso jadły!.. — mruknął brat Rupert, ale Muciuszyński przeraził się, a widząc odchodzącą, drogę jej zastąpił i prawić zaczął głosem urywanym, a blady był, jak mara, której nie widział nikt, choć każdy o niej mówi.

— Pódziesz? powiesz? nie przebaczysz?.. Widzisz waćpanna, ten brzeg spadzisty nad rzeką?.. Skarz mnie Bóg, że ręce sobie zwiążę; nogi zwiążę i potoczę się — na śmierć!

Panna Zaberezińska spojrzała na Muciuszyńskiego, ale spojrzała tak: że mu niebo całe ze sferami wszystkiemi i Trójcą Przenajświętszą otworzyło się.

— To ja tylko tak mówię, — szepnęła. — Bo ja tego nie zrobię!...

Przytuliła główkę do jego ramienia, jakby wynagradzając krzywdę a strach — i znikła.

— Rupert!.. Rupert!.. Rupert!.. — zaczął ryczeć Muciuszyński w przystępie radości, jakiej świat jeszcze i Korona Polska nie widziała. — Rupert!!! — wrzasnął i porwał go w objęcia, aż kości wszystkie zachrobotały, i hukać począł; wreszcie nie wiedząc, co czyni, bo całkiem nieprzytomny już był, rozbujał nieszczęśliwego brata Ruperta i na strzechę chałupy zarzucił.

— Czy waść z czubków uciekł? — zawrzeszczał brat, jako piłka staczając się z dachu słomianego — ale Muciuszyński w powietrzu go zatrzymał, do góry uniósł, a później o ziemię tłuc począł, wołając wciąż: — Rupert! Rupert! Rupert! *).

— Niech djabli wezmą taką służbę, jaką mam tu u waćpana — czkał braciszek, bo mu wnętrzności wywracać się zaczęły. — Za to, com dla waćpana uczynił, myślałem, że ze dwieście dukatów dasz, a waść mną, jak kafarem, ziemię ubijasz.

— Dałem ci dwadzieścia pięć czerwieńców, masz drugie, trzecie, czwarte, sto, dwieście!.. Masz pięćset!.. całą zawartość konia Spinkowego. — Mało?.. Pas, buty, żupan, niederlandy — masz! — masz! — masz!

I pieniądze rzuciwszy, rozbierać się począł, żupan, spodnie, pas, buty ciskając na brata Ruperta, który sumiennie wszystko brał, do mantelzaka ładował a szeptał:

— Krwawica, lubasiu-kochasiu, krwawica!

Pan Benedykt zaś w las poszedł i zaczął karczować drzewa pana Piaseckiego, taką niespokojność w sercu a wigor w żyłach czuł.

Gdy czas posłuchania u króla jegomości nadszedł, Muciuszyński wybrał się sam jeden, bo brat Rupert, po wizytacji strzechy i ziemi ubiciu, żadnym członkiem ruszyć nie mógł i do łoża pójść musiał, oddając się pod staranną opiekę zacnej małżonki leśniczego.

Muciuszyński przed królem stanął.

Zdziwił się Zygmunt August, zdziwił się dwór cały, słuchając opowieści pana Benedykta; gdy zaś pierścień królowi jegomości wręczał, oczy panny Stanisławy, stojącej za krzesłem pana — jako dwie świeczki błysnęły, a gdy król jegomość podawanego pierścionka nie wziął, jeno rzekł:

— Los go waćpanu przeznaczył — oddasz go więc najbardziej umiłowanej przez się...

Panna Zaberezińska w płomieniach jasnych stanęła — a tu Muciuszyński kłania się panu i rzecze:

— Spełnię rozkaz wasz, miłościwy panie — i to zaraz!

I zbliżywszy się do panny Zaberezińskiej, dar królewski na palec jej włożył.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) Autentyczne.

Crichton występuje jako umysł genjalny, niestrudzony w wynajdywaniu środków, którymi uczestnikom nieszczęśliwej wycieczki przysparza żywności i rozrywki. To też po dwóch latach przymusowego pobytu na wyspie, Crichton jest panem i władcą całej kolonji; lord Loam, były par radykalny, czyści mu buty, a lady Mary z całą gotowością, chociaż bez wewnętrznego zachwytu, zgadza się zostać jego narzeczoną. W tem zjawia się okręt wojenny i zabiera nowoczesnych Robinsonów napowrót do Anglji. Skończyły się rządy Crichtona, a w 4-tym akcie znajdujemy już wszystkich na dawnem stanowisku, lorda zaś Loama wyleczonego z mrzonek o równości. Lady Mary pociesza porzuconego Crichtona słowami: „Jesteś najgodniejszym człowiekiem, jakiego kiedykolwiek poznałam". — „Tak, — odpowiada Crichton — na odludnej wyspie, ale nie w Anglji!" — „Tem gorzej dla Anglji!" — woła żartobliwie panienka, biegnąc pospiesznie na powitanie swego „arystokratycznego" narzeczonego.

Jak widzimy, temat nadawałby się raczej do operetki, szluka jednak skonstruowana jest wedle wymagań angielskiego teatru. Od lat 50, niezmiennym typem sztuki angielskiej jest farsa, ubrana w formę idylli, lub na odwrót idylla z zakrojem farsy, Anglicy lubią satyrę, lecz musi ona odnosić się do wad i śmieszności przestarzałych, jeżeli zaś który z autorów, chociażby najsławniejszych, poruszy jakąś kwestję aktualną, lub dotknie ostrzem satyry najbardziej rozpowszechnione przywary lub przesądy, sztuka będzie zbojkotowaną, lub wcale na scenę nie dopuszczoną.

Sława sensacyjnej sztuki Barriego przekroczyła bądź co bądź kanał La Manche, a wślad za nią przekroczyła go i sztuka sama i to z iście błyskawiczną szybkością. Charles Frohman, dyrektor teatru księcia York w Londynie wybrał się w niedzielę rano z całą trupą liczącą 112 głów, z dekoracjami i elektrycznem oświetleniem z Londynu do Paryża. W poniedziałek wieczorem odbyło się jedyne przedstawienie „Cudownego Crichtona" w teatrze Renaissance; natychmiast po spuszczeniu zasłony cały personal wraz z urządzeniem wrócił pospiesznym pociągiem do Londynu, gdzie już we wtorek wieczorem odbyło się zwyczajne przedstawienie. Koszta tej błyskawicznej wycieczki wynosiły 26.000 koron! Było to od lat 40 pierwsze angielskie przedstawienie w Paryżu.

W poważnych sferach angielskich omawiają z wielkiem ożywieniem wniosek przedłożony izbie wyższej przez lorda Russell, a dążący do reformy angielskiego prawa o rozwodach. Lord Russell skazany przed dwoma laty przez sąd parów za bigamję domagał się wnioskiem swym, ażeby rozwód umożliwić w takim wypadku, gdyby obie strony przez 3 lata były rozłączone i bez zastrzeżeń zgadzały się na rozwód. Chociaż przyznać musiano, że Lord Russel miał w tej kwestji doświadczenie i występował jako rzeczoznawca, to jednak izba nietylko nie przychyliła się do wniosku, ale kanclerz udzielił nadto lordowi nagany za to, iż uważa małżeństwo jako kontrakt, nie zaś jako święty sakrament. Prasa angielska jednak, zajęła w ogóle dość przychylne dla wniosku tego stanowisko, a *Graphic* jedno z najpoważniejszych i najpoczytniejszych pism, wywodzi w artykule wstępnym, iż pierwej lub później prawo o rozwodzie musi uledz gruntownemu przekształceniu. Na razie jednak zwolennicy rozwodu w Anglji muszą poskromić swą niecierpliwość i mogą tylko z uczuciem zazdrości obserwować zwyczaje amerykańskie, gdzie rozwód jest już w najwyższym stopniu ułatwionym i skutkiem tego rozpowszechnionym. Że otrzymał on tam już także sankcję towarzyską i obyczajową, tego dowodzi przyjęty w lepszem towarzystwie zwyczaj wydawania proszonej „uczty rozwodowej." Naturalnie, że uroczystość taka odbywa się tylko wówczas, gdy obie strony zgodziły się na rozwód. Jest to jakoby stypa, po utraconem szczęściu małżeńskiem, a grzeczność wymaga, aby obie strony oddawały sobie wobec zgromadzonych gorące pochwały, które znowu uważane być mogą jako świadectwa polecające przy ponownych zamiarach matrymonjalnych.

Mały fejleton.

Oświadczyny telefonem.

Z telefonami, które mają za zadanie umożliwić ludziom oszczędzenie czasu i pisaniny listów, zdarzają się czasami niemożliwe rzeczy, gdy jakiś fatalny przypadek druty popląta, lub telefonistka źle „połączy".

W tych dniach naprzykład, pan Alfred, młodzieniec nieśmiały od urodzenia, postanowił wyjawić swoje uczucia miłośne pannie Zofji (telefonu Nr. 6594) nie osobiście, — ponieważ wymagałoby to pewnej dozy odwagi cywilnej, — lecz za pośrednictwem telefonu.

Byliśmy świadkami tych jedynych w swoim rodzaju oświadczyn.

Pan Alfred, z miną uroczystą, przystępuje do telefonu i pokręca korbką:

— Numer 6594... Czy pani słyszy? Mówię wyraźnie 6594. (już trochę podirytowany) Po jakiemu mam prosił o połączenie? Po indochińsku nie rozumiem... Połączone? Dziękuję.

Już ochłonął z niecierpliwego podniecenia i mówi głosem, w którym brzmią jednocześnie uczucia lekkiego lęku słodyczy i miłości bezgranicznej.

— Czy panna Zofja? Moje uszanowanie! Wypowiem pani pokrótce to, co przepełnia moje serce... (z wyrazem zdziwienia na twarzy). Jakie znowu chomąty? Ani przypuszczałem, że pani ma na sprzedaż chomąty. Ciekawa rzecz, zkąd je pani wzięła?... (krótka pauza). Do wszystkich sił nieczystych! Firma rymarska Kopenhagena? (dzwoni rozpaczliwie). Czy stacja telefonów? Proszę panią, wszak nie prosiłem o połączenie z rymarzem! Żądam numeru 6594!... W przeciwnym razie zwrócę się ze skargą do.... Już połączone? To co innego. Dziękuję! (ze wzruszeniem jak poprzednio). Panna Zofia? Droga pani, oddawna miałem zamiar oznajmić, że bez pani żyć nie mogę! Obawy odmowy ze strony ojca pani, który... (słucha z wytężeniem) Co? Pani nie ma ojca? Od jak dawna? Chyba od wczoraj, bo przecież... (słucha) Odda mi pani rękę z całą przyjemnością? To mnie uszczęśliwia... (słucha) Co? Weźmie pani na ten rachunek dymisję w składzie maszyn do szycia? Jakich maszyn i z kim rozmawiam? (słucha) Firma Orgeltana?... (chwytą się wolną ręką za głowę). Dajcież mi święty spokój! (słucha) Że ma pani świadków moich oświadczyn? Widział kto coś podobnego? Już szantaż! (dzwoni rozpaczliwie do stacji) Chcę mówić z samym prezesem od telefonów! Rozumie pani? Dość już moich cierpień! (słucha) Aby nie robić piekła? A widzisz pani! No będzie numer 6594, czy nie? (już spokojnie). Nareszcie! (mówi ze drżeniem, jak wyżej) Droga panno Zofio, pani nawet nie przypuszcza, jak trudno... to jest, jak bardzo marzę o... (słucha) Ja się pani oświadczam, a pani mówisz „nysztu geld?" Cóż to za żarty? (słucha) Jankiel Atrament? (słucha) Że co? Że pan nie ubiegasz się o moją miłość? (z rozpaczą) Ależ to można zmysły postradać! (dzwoni na rozłączenie) Z winy telefonów muszę zostać bezżennym! To okropne!

KRONIKA.

Lwów 14 lipca.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 17° R. Pogoda.

Wiadomości osobiste. Prezydent wyższego sądu krajowego, dr. Tchorznicki, powrócił do Lwowa i objął urzędowanie.

Wiceprezydent wyższego sądu krajowego, Dylewski, wyjeżdża dnia 15 lipca za sześciotygodniowym urlopem.

Z rady miasta Lwowa. Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek, dnia 16 bm. o godzinie 6 wieczorem, w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym sprawy, pozostałe z poprzedniego posiedzenia.

Z kolei państwowych. Minister kolei pozwolił na wzajemną zamianę miejsc służbowych drowi Janowi Prunkulowi, komisarzowi w kierownictwie ruchu w Czerniowcach i Kornelowi Tarnowieckiemu w dyrekcji w Stanisławowie.

Zmiana pociągów. Dyrekcja koleji państwowych we Lwowie oznajmia, że z dniem 15 br. obowiązywać będzie na szlakach kolejowych Lwów-Rawa ruska i Rawa ruska-Sokal nowy rozkład jazdy. Podług tego rozkładu kursować będą między Lwowem i Sokalem w miejsce dotychczasowych pociągów mieszanych nr. 2253/951 i 962/2254 pociągi osobowe nr. 2213/913 i 914/2214. Pociąg nr. 2213/913 będzie odchodził ze Lwowa o 7 godz. 5 min. wiecz. i przychodził do Sokala o 12 godz. 20 min. w nocy; pociąg nr. 914/2214 będzie odchodził o 1 godz. 30 min. w nocy i przychodził do Lwowa o 6 godz. 50 min. rano.

Nowe pociągi nr. 913 i 914 na szlaku Rawa ruska-Sokal łączyć się będą w Rawie ruskiej z obecnym pociągiem nr. 913 i 914 szlaku Jarosław-Rawa ruska i przy tych pociągach kursować będzie i nadal wprost między Jarosławiem i Sokalem względnie naodwrót, jeden wóz osobowy z przedziałami I. i II. klasy.

Równocześnie ulegną zmianie rozkłady jazdy pociągów lokalnych nr. 2255 i 2256 kursujących między Lwowem i Brzuchowicami w sezonie letnim od 17 maja do 15 września włącznie. Pociąg nr. 2255 będzie odchodził ze Lwowa o 7 godz. 5 min. rano i przychodził do Brzuchowic o 7 godz. 28 min. rano, a pociąg nr. 2256 będzie odchodził z Brzuchowic o 7 43 min. rano i przychodził do Lwowa o godz. 8 5 min. rano.

Szczegółowe rozkłady pomienionych pociągów pomieszczone są w osobnych ogłoszeniach. Odnośne dodatki do ściennych i kieszonkowych rozkładów jazdy można otrzymać bezpłatnie za okazaniem tych podręczników przy kasach stacyjnych w biurze informacyjnem oraz w kasie głównej c. k. koleji państwowych we Lwowie ul. Krasickich l. 5.

Oddanie robót. Według ogłoszenia, umieszczonego w *Wiener Zeitung*, będzie rozdane w drodze ofert wykonanie robót ziemnych, szutrowania i robót naziemnych, niemniej też budynków i ogrodzenia na częściowej przestrzeni Klagenfurt-Rosenbachthal, linji kolei państwowych Klagenfurt (Villach, Gorycja-Tryjest). Oferty będą przyjmowane najpóźniej do 4 sierpnia 1903, 12 godzina w południe w dyrekcji budowy kolei państwowych w Wiedniu VI Gumpendorfstrasse 10. Warunki i plany mogą być przejrzane w wymienionej dyrekcji i w kierownictwie budowy kolei w Klagenfurcie.

Dyrektorem Związku fabrykantów galicyjskich we Lwowie, zamianowany został dr. Roger Battaglia wicesekretarz ministerjalny z Wiedniu.

Dar. Cesarz udzielił ze swej prywatnej szkatuły zapomóg po 200 k.: gminie Poluchów mały na dokończenie budowy cerkwi i rzym. kat. komitetowi parafjalnemu w Pantalowicach na dokończenie budowy kościoła.

Akademję rolniczą w Dublanach ukończyli następujący słuchacze: Łucjan Cegliński, Józef Gawlikowski, Józef Kiełczewski, Bronisław Kowalewski, Józef Rzewuski, Roman Tyszkiewicz i Edward Zabłocki.

Humorystyka ruska. Ogromny hałas podniosła — jak wiadomo — prasa frakcji ukraińskiej z powodu, że jedno z małych pisemek humorystycznych polskich, jakieś *Karykatury*, pozwoliło sobie na niesmaczny zresztą żart i zamieściło rycinę, na której grono prosiąt miało wyobrażać zlot ruskich Sokołów. Rycinę tę pp. Ukraińcy w czasie Zlotu polskich Sokołów obnosili po całym Lwowie, pokazując Czechom i Chorwatom, na dowód, jak są traktowani przez Polaków.

O tym koncepcie *Karykatur* wypowiedzieliśmy już opinję, uważając go — jak i cała prasa polska — za niesmaczny wyskok prostackiego humoru. Nie zawadzi jednak przy tej sposobności stwierdzić, że oburzenie pp. Ukraińców miało o tyle mniej podstawy, że właśnie pomysł *Karykatur* nie był niczem więcej, jak tylko kopją dowcipów, uprawianych stale przez humorystów ukraińskich.

Przyniesiono nam do redakcji dawny rocznik jedynego humorystycznego pisemka partji ukraińskiej pt. *Komar*. Znajdujemy tam satyrę rysunkową, w której czasopisma polskie wyobrażone są w postaci świń, i każda z nich ma na sobie tytuł jednego z naszych dzienników. Ostatnie znowu wydanie *Komara* przedstawia charakterystykę życia Polaków w całej grupie rycin.

I tak: Pod latarnią w nocy upadł pijany człowiek w konfederatce; dalej przy stole gra w karty trzech kontuszowców; przy innym stole szlachcic pije z chłopem ruskim (wyobrażonym przez postać świni z ruskim napisem „wyborec"), a obok żyd trzyma butelkę. U stołu napis: „kandydat narodowy". Dalej pan w stroju narodowym dobiera się do kasy wertheimowskiej. Inny znowu Polak unosi worki z pieniędzmi. Tam dwaj szlachcice opadli chłopa; jeden dusi go za gardło, drugi bije pałką. Wreszcie tłusty żyd, jako właściciel dóbr, żegna protekcyjnie chudego szlachcica, który opuszcza ojcowiznę.

A ponad tem wszystkiem unosi się w obłokach postać Kościuszki, obok zaś dwuwiersz: „Patrz Kościuszko na nas z nieba, czy ci więcej mówić trzeba?"

Tak wygląda humorystyka tych Ukraińców, co w świętem oburzeniu etyki i dobrego smaku żalili się przed Sokołami czeskimi na to, że znalazło się pisemko brukowe, które — poszło w ślady ich humoru...

Defraudacja na poczcie. W drodze między Lwowem a Przeworskiem, zginął list polecony, zawierający 17 tysiąckoronowych banknotów, nadany w ostatnich dniach czerwca przez lwowską firmę bankową Sokal i Lilien. Pomimo, że w tym wypadku, poczta obowiązaną jest do zapłacenia tylko 50 koron odszkodowania, nadawcy szkody nie poniosą, gdyż list ów ubezpieczony był do pełnej jego wartości w towarzystwie asekuracyjnem. Śledztwo pocztowe i sądowe dotychczas nie wykryło sprawcy

Curiosum pocztowe. Od jednego z posłów sejmowych, otrzymujemy następujące pismo: Dnia 6 lipca wystawiłem czek pocztowy polski, aby wypłaciła kasa dr. Justynowi Witzorowi w Samborze kwotę 1600 koron na mój rachunek. Na to dostałem zawiadomienie:

„Der Betrag von K 1600, welchen Sie am 6 Juli 1903 mittelst Check nr. 36/8 Wn. Dr. Justynowi Witzowi w Samborze, angewiesen haben, wurde heute Ihrem Conto wieder gut geschrieben. Die bezügliche Anweisung langte mit der Auskunft zurück: Adresat ist unbekannt vielleicht ist Dr. Justyn Witz gemeint?"

Gdyby się to stało w Lincu lub Wiedniu nawet — byłoby do wytłómaczenia; — ale żeby urzędnik pocztowy w Samborze nie wiedział, że dr. Justynowi Witzowi, który tam jest adwokatem bardzo znanym, jest trzecim przypadkiem od dr. Justyn Witz — to albo jest wyrafinowaną złością, albo... niewiem jak to nazwać. Komentarz do tego nie potrzebny.

Egzamin dojrzałości dla eksternistek odbył się w przemyskiem seminarjum naucz. pod przewodnictwem delegata Rady szkolnej kraj p. Medarda Kaweckiego w dniach od 2 do 10. lipca. Do egzaminu przystąpiło 27 eksternistek. Świadectwo dojrzałości otrzymały: 1 Beer Rebeka, 2 Chrzan Katarzyna, 3 Derus Anna, 4 Hordyńska Leokadja, 5 Jankiewicz Julianna, 6 Kajmowicz Anna, 7 Kałuska Weronika, 8 Kiwacz Malwina, 9 Lindner Celestyna. 10 Marek Marjanna, 11 Onderek Aniela, 12 Siwadłowska Helena, 13 Solecka Eugenja, 14 Wiszniewska Aniela. Siedmiu kandydatkom pozwolono poprawić egzamin z jednego przedmiotu po wakacjach, sześć reprobowano na rok jeden.

Napad żołnierzy. Z Jaworowa telegrafują do jednego z pism porannych: „W niedzielę po południu, ułani tutejszej załogi napadli spokojny dom prywatny i zmasakrowali straszliwie ośmnastoletniego stolarza Wincentego Tuczapskiego, zadając mu pięć ran w głowę i kilka ran w lewą rękę. Mózg wyłazi, zgon oczekiwany.

Z naszych zdrojowisk. Z ostatniego numeru *Krynicy*, tygodnika zdrojowego, dowiadujemy się, że po dzień 8 lipca, przybyło do Krynicy w celach leczniczych 1224 rodzin, na którą to cyfrę złożyło się 1803 osób.

W dniu 2 lipca odbyła się tam majówka dzieci szkolnych w uroczym parku Słotwińskim; kilkaset osób z gości kąpielowych brało w niej udział. Program był bardzo urozmaicony; znalazł się nawet wędrowny „Bosko", który swemi sztuczkami rozweselał obecnych. Komitet obdarzył nadto przeszło 120 biedniejszej dziatwy szkolnej skromnym podarunkiem. Majówka zakończyła się o zmierzchu gremialnym pochodem z lampionami do Zakładu, przy odgłosie muzyki zdrojowej. W Zakładzie powitano powracających na deptaku rzęsiście ogniem bengalskim oświetlonym.

W Zakładzie djetetycznym Dra Skórczewskiego, odbył się w dniu 6 bm. wieczór deklamacyjny w połączeniu z żywymi obrazami. Grono młodych panienek wywiązało się znakomicie z programu prawdziwym artyzmem ułożonego — a za swe trudy wdzięczną nagrodę odniosło, zebrawszy przy tej sposobności 132 koron na ufundowanie samoistnej parafji w Krynicy.

Koszta pogrzebu ofiar zamachu w Białogrodzie, to jest króla i królowej i zamordowanych równocześnie dygnitarzy, wynoszą 12 tysięcy franków. Taką sumę kazał wypłacić rząd serbski towarzystwu pogrzebowemu w Białogrodzie.

Zaburzenia w Chorwacji. Zaburzenia nie ustają. Wczoraj znowu krew się polała obok Petlii w powiecie Svaniec, gdzie przyszło do starcia chłopów z żandarmerją, Żandarmi strzelali do tłumu — dziesięciu ludzi rannych.

Z kraju.

Czernichów. *(Powódź).* Stan wody w Czernichowie nad Wisłą przeszedł 7·50 metrów nad zwykły poziom. Wsie Kłokoczyn, Kępa. Batunice, Russowice, Wołowice i Czernichówek pod wodą. W Wołowicach woda sięga strzech chat wiejskich. W Czernichowie przelała się woda przez wały ochronne i zalała pola wiejskie tudzież cały obszar tutejszej szkoły średniej rolniczej i sięga po progi mieszkania dyrektora tejże szkoły. Akcja ratunkowa zgoła nie odpowiada przestrzeni i rozmiarowi powodzi, trzech pionierów, łódź i miejscowa żandarmerja zmożona śmiertelnie pracą kilkudniową. Nędza straszna, gdyż w ciągu lat czterech trzecia to powódź w tej okolicy. Ofiary w ludziach i zwierzętach wobec braku ratunku być muszą. Deszcz chwilami nie ustaje padać.

Halicz. *(Utonięcie).* Oddziały pionierów 11 korpusu odbywają ćwiczenia. Jeden z żołnierzy poszedł przed kilku dniami kąpać się i utonął.

(Bójka). Przedmieszczanin jakiś upiwszy się, posprzeczał się z kapralem pionierów, a kiedy ten go odtrącił i o ziemię rzucił dobył noża i przebił nim ale nie kaprala, który tymczasem oddalił się, lecz zupełnie spokojnie przechodzącego innego żołnierza.

Jarosław. *(Wylewy).* Dla niesienia pomocy powodzianom w zachodnich powiatach i na Śląsku, wysłano z Jarosławia i Przemyśla 12 bm. umyślnym pociągiem pospiesznym dwie kompanje pionierów z pontonami i wszelkimi przyborami, tudzież 20 żandarmów.

Krosno. *(Wystawa bydła).* Na targowicy miejskiej odbędzie się tu 22 bm. wystawa i premiowanie bydła włościańskiego i dworskiego z powiatów jasielskiego, krośnieńskiego, gorlickiego i strzyżowskiego.

* **Posiedzenie** Kółka krajoznawczego odbędzie się w środę dnia 15 lipca b. r. o godzinie pół do 8 wieczorem. Na porządku dziennym odczyt kol. Antoniego Plutyńskiego p. t.: „Wybory na Górnym Śląsku". Wstęp wolny.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we wtorek „Słodka dziewczyna", operetka w 3 aktach Henryka Reinhardt'a. Debiut panny Jadwigi Kratochwilówny, uczenicy dyr. Jana Galla.

Jutro w środę „Druciarz", operetka w 3 aktach Lehar'a.

We czwartek (wznowienie) „Trzy życzenia", operetka w 3 aktach Ziehrera.

W piątek nie będzie przedstawienia.

W sobotę „Wesoły inwalida" operetka w 3 aktach Eysler'a.

W niedzielę (wznowienie) „Gałganduch", czyli „Trójka hultajska", czarodziejska krotochwila ze śpiewami w 4 aktach Nestroy'a.

W poniedziałek nie ma przedstawienia.

Repertoar letniego teatru ludowego. We wtorek, 14 lipca, przedstawienie składane. Występ Adolfiny Zimajerowej.

Tow. śpiewackie „Smetana" (były oddział paryski) z Pilzna, którego koncert odbędzie się w dniu 20 lipca rb. w Krakowie w sali „Sokoła" (a 22 w Zakopanem) wykonuje na koncertach swych przeważnie pieśni słowiańskie. W celu lepszego poznania śpiewu narodowego, urządziło towarzystwo w Pilznie specjalny odczyt o słowiańskiej pieśni narodowej, przyczem odśpiewano przeszło 40 pieśni wszystkich narodów słowiańskich.

„Szkoły", organu Towarzystwa pedagogicznego, wyszedł nr. 28 z dnia 11 lipca i zawiera: Zakład naukowo-wychowawczy dla ciemnych dzieci we Lwowie; Adolf Dygasiński, jako pedagog (fejleton) (c. d.); Stan naszej oświaty ludowej; Dawniej a dziś (c. d.); Piśmiennictwo; Nekrologja; Wiadomości potoczne i rozmaitości.

Dołączony do tego numeru *Praktyki szkolnej* nr. 16, zawiera następujące artykuły: O potrzebie jednolitego abecadła, czyli alfabetu normalnego dla wszystkich szkół naszych; Ocena pierwszej książki do czytania; Metodyczne przeprowadzenie ustępu treści etycznej pn.: „Batożki Kościuszki", z III książki do czytania.

Świadectwo Rusina.

Pomimo stanowczego zaprzeczenia ze strony kierownika czeskiej wycieczki na zlot Sokołów do Lwowa, dra Pipicha, — *Diło* oświadczyło, że tenże dr. Pipich istotnie jednak usprawiedliwiał się przed Sokołami ruskimi, jako Czesi przybyli do Lwowa „wyłącznie tylko w charakterze gimnastyków".

Wobec tak upornego twierdzenia, adwokat tutejszy, dr. K. Pawencki, Rusin, ogłasza w dzisiejszym *Hałyczaninie* pismo następujące:

„W nr. 134 *Diła*, w opisie spotkania się czeskich Sokołów z przedstawicielami ruskiego tow. „Sokół", znajdują się słowa następujące: „Reprezentacja naszego Sokoła rewizytowała Czechów na ich kwaterze, gdzie dr. Pipich w imieniu czeskiego Sokolstwa wyraził życzliwość swoją dla ruskiego narodu i dla Sokołów ruskich, a równocześnie objaśnił, że obecność Czechów na polskim zlocie nie ma bynajmniej celu wyrządzenia Sokołom lub narodowi ruskiemu jakiejkolwiek nieprzyjemności, albowiem, wobec zaproszenia ze strony polskiego Sokoła, jako tow. gimnastycznego, przybyli oni (Czesi) wyłącznie w charakterze gimnastyków".

„Ponieważ zamieszczona wyżej wiadomość wywołała nieporozumienia, a nawet polemikę w dziennikach, przeto w interesie prawdy uważam za obowiązek oświadczyć, co następuje:

„Ja, jako osobisty znajomy prezesa czeskich Sokołów w Pradze, dra Szejnera, oraz mój brat, jako osobisty znajomy prezesa Sokołów czeskich w Chrudimie, dra K. Pipicha, złożyliśmy im wizytę w ich pomieszkaniu, w hotelu Żorża. W czasie tych naszych odwiedzin przybyli do przedstawicieli czeskich Sokołów z rewizytą delegaci Towarzystwa (ruskiego) Sokół we Lwowie, a to p. Budzynowski i nieznany mi jego towarzysz. Bawili oni u Czechów nie dłużej nad 10 minut i odeszli. Wobec tego byłem świadkiem ich rozmowy z Czechami. Na tej podstawie mogę zgodnie z prawdą oświadczyć, że dr. Pipich zgoła nie powiedział, jakoby Czesi na Zlot polskich Sokołów przybyli „wyłącznie w charakterze gimnastyków." Przeciwnie, kiedy p. Budzynowski poruszył sprawę waśni pomiędzy Polakami a Rusinami, dr. K. Pipich oświadczył wyraźnie, że Czesi uważają ideę Sokolstwa za glebę do zbliżenia Słowian pomiędzy sobą, a jeżeli istnieje waśń pomiędzy Polakami i Rusinami, to może je, zażegnać idea Sokolstwa. — *Dr. L. Pawencki.*"

Do powyższego pisma dodaje *Hałyczanin:*

„Wobec ogłoszonego wyżej oświadczenia dra L. Pawenckiego, nie ulega wątpliwości, że *Diło* — jak ono zresztą czyni zazwyczaj — sfałszowało wyrażenia dra Pipicha. Ponieważ krok ten wywołał polemikę w dziennikach, przyczem gazety polskie identyfikują zachowanie się *Diła* z zachowaniem się całej prasy ruskiej i za winę jednej grupy, czy partji, czynią odpowiedzialnem całe społeczeństwo ruskie w Galicji, przeto oświadczamy:

„Partja *Diła* nie tytułuje się ruską, tylko ukraińską, wobec czego za uczynki jej i jej organów obwiniać ludność ruską — byłoby niesprawiedliwością"

Mianowania na poczcie.

Dyrekcja poczt i telegrafów zamianowała:

A) pocztmistrzami II klasy drugiego stopnia: w Komarówce ekspedjentkę pocztową Paulinę Meixnerową z Koziowej; w Chołojowie pocztowego urzędnika pomocniczego Henryka Bachmanna; w Podbużu ekspedjenta pocztowego Józefa Czyrniańskiego z Zawadki koło Kałusza; w Uścieczku ekspedjenta pocztowego Romana Pędrackiego z Baworowa.

B) Nadała posady ekspedjentów pocztowych: w Koniuszkowie ekspedytorowi pocztowemu Józefowi Idzińskiemu; w Boguchwale ekspedytorowi pocztowemu Marcinowi Jurczakowi; w Harklowej Marji Woźna; w Romanówce emeryt. kapitanowi Antoniemu Bilekowi; w Milnie emerytowanemu kierownikowi posterunku żandarmerji Karolowi Nowaczewskiemu; w Kamionce wielkiej na dworcu naczelnikowi stacji Franciszkowi Pajączkowskiemu; w Łabowej Anieli Szeligiewicz; w Sokołówce obok Bóbrki Józefowi Hofsasowi; w Wasylkowcach nauczycielowi ludowemu Franciszkowi Domańskiemu; w Krzywem na dworcu kolei naczelnikowi stacji Antoniemu Nikosiewiczowi; w Chełmie emeryt. nauczycielowi ludowemu Zygmuntowi Rubingerowi: w Moszczanicy emeryt. kanceliście kolei państwowej Janowi Malickiemu, ekspedjentowi poczt: z Nowego Sioła obok Stryja; w Skołyszynie Zofji Kucharskiej, pocztowej urzędniczce pomocniczej: w Chwałowicach Michałowi Podhorodeckiemu, poborcy cłowemu; w Cieniawie Teodozji Piecewiczowej, b. ekspedytorce pocztowej; w Zimnej wodzie-Rudnie na dworcu Ludwikowi Lechowiczowi, naczelnikowi stacji; w Mycowie Władysławie Wernerowej, byłej ekspedytorce pocztowej; w Mrowli Bogdanowi Szczawińskiemu, ekspedytorowi pocztowemu; w Niedźwiedziu Marji Kostrzewskiej, ekspedjentce pocztowej z Łabowej; w Olszanach Michalinie Żerebeckiej; w Pyszkowcach na dworcu Józefowi Zakrockiemu, naczelnikowi stacji; w Koszyłowcach Alojzie Kotz, ekspedjentce pocztowej z Wasylkowiec; w Klaśnie Stefanji Neronowicz, ekspedjentce pocztowej z Raciborska; w Pleszowie Henryce Głębockiej, ekspedjentce pocztowej z Markowej; w Mogile Aleksandrze Zaleskiej z Cł.; w Cle Stanisławowi Bitnerowi, ekspedjentowi pocztowemu z Pleszowa; w Chrustowej Franciszkowi Pokornemu; w Barwinku Anatolowi Przysłópskiemu, ekspedytorowi pocztowemu; w Turzem Onufremu Kinachowi, emerytowanemu kierownikowi posterunku żandarmerji; w Wysocku wyżnem pocztowej urzędniczce pomocniczej Paulinie Kostrzewskiej; w Hulczem ekspendjentowi pocztowemu Edwinowi Topolnickiemu z Wysocka wyżnego; w Łomnie pocztowej urzędniczce pomocniczej Eugenji Kronenfeldt; w Polance-Karol Adeli Surowieckiej; w Ohladowie pocztowemu urzędnikowi pomocniczemu Ludwikowi Majewskiemu; w Szmańkowczykach na dworcu kolei naczelnikowi stacji Robertowi Plankowi; w Żegiestowie ekspedjentce pocztowej Adeli Kiernik ze Stratyna; w Stratynie ekspedjentowi pocztowemu Grzegorzowi Manasterskiemu z Żegiestowa; w Morszynie ekspedjentce pocztowej Wandzie Ładosiowej z Prus; w Prusach Stefanji Aczkiewiczowej.

Muzeum szkolne we Lwowie.

Sto lat niemczenia szkolnictwa w Galicji, sto lat panowania rozmaitych „Knaben- und Mägdleinschulen", sto lat wpływu ducha pedagogicznego takich światłodawców, jak Visgigl, Heinzemann, Skobera, Lethfuss, Guerig, Zengerle itd. — to wszystko wraz z kilkoma lwowskiemi szkołami niemiecko-żydowskiemi zatarła, zmiotła ustawa majowa z r. 1868, wnoszącą w organizm szkolnictwa instytucję rady szkolnej krajowej i polski język wykładowy, począwszy od najniższych klas szkół elementarnych.

Od tego czasu odżywać poczęły zniemczone na wskroś szkoły, nauka stawała się z jałowej, martwej, zniechęcającej — powoli coraz skuteczniejszą. Nie brak było światłych Polaków, którzy szybko wprowadzić zdołali na właściwe tory plan naukowy szkolnictwa średniego i niższego; poczęto miejsce komeniuszów i „Lesebuchów" zastępować powoli podręcznikami polskimi. Stopniowo praca coraz się rozszerzała i w owoce coraz stawała się obfitszą, to też, gdy dziś po 35 [illegible] spojrzy się na ten okres wysiłków wielkich i podniosłych, przyszłość występuje w konturach bezwarunkowo nader dodatnich: wychowanie narodowe jest dziełem narodowego, polskiego szkolnictwa.

Lecz, jak zaczynano tę wielką pracę, jak krok za krokiem postępowano naprzód, o tem już dziś tylko bardzo niewielu zdoła powiedzieć jasno, a w każdym razie będą to relacje gołosłowne, niczem konkretnem dotąd poprzeć się nie dające. Gdy wreszcie szeregi żywych opuści i ta garstka, która stała u kolebki odrodzenia szkolnictwa polskiego w Galicji, braknie świadków tej wytężającej, gorąco patrjotycznej, realnej pracy; zostaną wprawdzie pomniki jej i ślady postępu, ale chaos w tem bezmierny, porozrzucane to w prywatnych zbiorach, skazane na zapomnienie...

Dlatego aby uratować dowody tej wielkiej pracy narodowej, postanowiło nasze Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych utworzyć Muzeum szkolne, gdzieby wyraźnym szlakiem od początku, od ustawy majowej, aż po dni dzisiejsze i historyk i młody stu-

dent mógł przejść, chcąc pojąć ogrom i jakość tej pracy.

Skupić to wszystko, co dotyczy szkolnictwa polskiego, uporządkować — i przekazać potomności ku zachęcie i dla wzoru:— oto myśl przewodnia projektu. Mówiono o nim w Towarzystwie oddawna, lecz obecnie dojrzał on już tak dalece, że wczoraj stanęli w prezydjum miasta sternicy Towarzystwa, pp. Wolff i Frączkiewicz i złożyli na ręce wiceprezydenta Michalskiego petycję do rady miejskiej o poparcie tego przedsięwzięcia przez udzielenie przytułku dla powstać mającego Muzeum. Towarzystwo prosi o udzielenie mu na ten cel dwóch sal, bądź w miejskiem Muzeum przemysłowem, bądź w ratuszu. P. wiceprezydent Michalski serdecznie powitał ten projekt i zapewnił, że tak patrjotyczne postanowienie dozna niewątpliwie jak najżyczliwszego poparcia ze strony rady miejskiej, a to tem więcej, że w gmachu Muzeum przemysłowego o skromny kącik dla tak sympatycznego zbioru może nie będzie trudno.

Powódź.

Klęska powodzi nie ominęła także Królestwa Polskiego.

W Warszawie ulewa rozpoczęła się w piątek o godzinie 4 po południu odrazu z taką siłą, że potoki wody deszczowej, nie mogąc pomieścić się w starych kanałach na Powiślu, zalały całą ulicę Dobrą, Drewnianą, Topiel i Leszczyńską. Woda wtargnęła do bram domów, zatopiła wiele piwnic i suteren, zamieszkanych przez ludność uboższą. Na Oboźnej wartki prąd wód deszczowych zmiótł stos ziemi, pozostawionej z wykopów przy umieszczaniu kabli podziemnych i zamulił nią niżej położone ulice. Na Krakowskiem Przedmieściu, w pobliżu Trębackiej bruk drewniany wzniósł się nad zwykły poziom i utworzył wzgórza.

Na Pradze zalane zostały ulice: Brzeska, Ząbkowska i część Targowej, tak, że do godziny 9 wieczorem ruch pieszy na tych ulicach przerwany był całkowicie, kołowy zaś odbywał się z wielkiemi trudnościami, tembardziej, że woda pokrywała prawie wszystkie mostki.

W piątek pomiędzy Babami a Piotrkowem na stacji Moszczenica, w pobliżu rzeczki tej samej nazwy, uległa zalaniu jedna linja kolejowego plantu, a na wiorście 147 od Warszawy na przystanku Rozprza most na rzece Rozprzy, w następstwie ulewy i jej wylewu, uległ zniszczeniu. Wezbrane wody podmyły i rozwaliły filary i podmurowanie.

Z Łodzi donoszą: Skutkiem ulewnych deszczów ulice Łodzi zalane są potokami wody. Wskutek braku kanalizacji woda zalała niżej położone ulice. Największa powódź była na ulicach Konstantynowskiej i Długiej. I na innych ulicach stały także kałuże wody tak, że nawet komunikacja dorożkami była niemożliwą. Przy ulicy Wólczańskiej została zalana fabryka Miksa; zawezwano straż ogniową dla wypompowania wody z kotłowni i sal maszynowych.

Na kolejce podjazdowej do Pabjanic zerwany został most na czwartej wiorście; podmyty został również tor na kolei szerokotorowej pod Koluszkami i między Ptyćwą a Rogowem.

Również — jak donoszą z Radomia — wskutek wylewu rzeki Kamiennej-Ostrowiec stoi pod wodą.

Z Galicji zachodniej, zewsząd hiobowe dochodzą wieści. Pod Zakliczynem wylał Dunajec na olbrzymiej przestrzeni i przerwał komunikację telegraficzną z Wojniczem. Z gruntów i łąk chłopskich i dworskich w kilkunastu gminach pozabierała woda skoszone koniczyny i siana, zabrała również woda mnóstwo materjału drzewnego.

W Nowotarskiem nieobliczalne szkody sprawiła również długotrwała słota i wylew Czerwonego Dunajca.

Z Żabna donoszą: Powiat dąbrowski dotknięty wielką powodzią; stoją pod wodą dunajcową gminy i obszary dworskie, Konary gminne, Wólka, obszar dworski Konary; obszar dworski Nieczecza, Czyżów, Otfinów, Zdrochec, Bieniuszowice, Pasieka Otfinowa, Goruszów, Pierszyce, Wietrzychowice, Biskupice Radłowskie. Na Dunajcu wał przerwany. Woda coraz większa przybywa i rozlewa się na powiat dalej, jakoteż i na powiat Brzeski; wygląd jest morza, a nie rzeki. Wiele jest ofiar w ludziach. Bydła, koni, trzody dużo płynie utopionych, płyną tu wodą domy, młyny, siano w kopach. Także na Wiśle pod Szczucinem te same gminy padły ofiarą od przerwanego na wiosnę, a na nowo usypanego wału na Wiśle, co na wiosnę od zatoru. Woda już przelewa się przez wały, ratunek jest, ale niemożliwie go wykonać i zapobiedz dalszym klęskom, gdyż jak wały pękają, to się już kończy wszystko. Znów nowa a straszna klęska i bieda czeka nasz powiat. Wszystka pasza już stracona, zboża i okopowe także i z tego już nic nie będzie. Przybył starosta z Dąbrowy i zarządza co może. Z gór woda jeszcze większa przybywa. Na razie straty obliczyć się nie dadzą, lecz już z góry można sądzić, że wynosić będą miljony.

Bierzanów i sąsiednie gminy, Rybitny, Przewóz, Brzegi, Grabie i Kokotów — pod wodą.

Pod Biskupicami radłowskiemi, wał ochronny przerwany na przestrzeni 60 metrów.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Kraków. Namiestnik pojechał z Krakowa statkiem parowym w dół Wisły. Dziś rano miał być w Szczucinie.

Kraków. (Tel. pryw.) Namiestnik udał się wczoraj po południu na statku rządowym w dół Wisły. Po drodze poniżej Krakowa rozpytywał się wszędzie o rozmiary klęski i zwiedzał zalane wsi. Dojechał aż do Szczucina i zwiedził cały teren zalewu. Stąd udał się do Tarnowa, a z Tarnowa do Oświęcimia, gdzie również powódź wyrządziła wielką klęskę.

W podróży towarzyszy mu pani namiestnikowa.

Kraków. (Tel. pryw.) Woda na Wiśle pod Krakowem i na Rudawie powoli opada. Dziś stan wody jest o metr niższy, wynosi 3·50, a zatem stan dzisiejszy równa się najwyższemu stanowi wody podczas zeszłorocznej powodzi. Po opadnięciu wody widzieć można rozmiary klęski. W ulicy Zwierzynieckiej zniszczyła woda mieszkania, sklepy, powyrywała podłogi, poniszczyła piece, zalała towary, meble, bilardy, urządzenia sklepów. W drukarni Anczyca zalała woda skład druków firmy Gebethnera, wyrządzając szkodę na 60.000 koron.

W powiecie krakowskim rozdano dotąd 4455 bochenków chleba, dalszych 2000 przygotowane. Dziś odszedł wagon chleba dla okolicznych wsi.

W Podgórzu skutkiem powodzi zarysowały się 3 domy w ul. Wąskiej, Długosza i Kilińskiego.

Choroba Ojca św.

(Telegr. Dziennika Polskiego).

Rzym 14 lipca (godzina 1 min. 25 w nocy). Wśród otoczenia papieża panuje przerażenie. Obawiają się, że papież nie przeżyje nocy.

Rzym 14 lipca (godz. 7 min. 50 rano). Stan Ojca św. jest trwale bardzo poważny.

Rzym 14 lipca. Biuletyn wydany dziś o trzy kwadranse na 10 rano donosi: „Dotychczas nie nastąpiła zmiana w pogorszeniu stanu papieża, które zaszło wczoraj wieczór, Puls słaby 92, oddech 30. temperatura 36·5".
Lapponi, Mazzoni.

Rzym 14 marca (godz. 9·55 rano). Agencja Stefaniego donosi: Papież miał w nocy kilka razy ataki wymiotów. Chwilami tracił przytomność. Wszelka nadzieja polepszenia wykluczona. Stan nadzwyczaj poważny.

Rzym 14 lipca. *Popolo Romano* ogłasza notatkę z godziny 4 rano, donoszącą, że papież przepędził noc źle i kilka razy zemdlał.

Mimo energicznej prośby Lapponiego, nie przyjął bulionu. Kilka osób przepędziło całą noc w przedpokoju, czuwając. Na placu św. Piotra zgromadziły się ogromne masy ludności. Między kardynałami a ambasadorami odbywa się ożywiona komunikacja.

Fracassa zaprzecza jakoby papież cierpiał na raka.

Massagero potwierdza, że przytomność ustępuje; mimo to papież wczoraj jeszcze rozmawiał z Rossonim o kilku chorych ze szpitala Rossoni'ego. Jednakże głos jego był prawie niedosłyszalny i kilka razy słowa jego nie miały związku.

W nocy podano papieżowi trochę wina tokajskiego, przysłanego przez cesarza Franciszka Józefa.

Lapponi przedsięwziął kilka injekcyj. Nerki ciągle źle funkcjonują. Nogi nabrzmiały.

Rzym 14 lipca. W razie konklawe poseł prtugalski, jako najstarszy z ciała dyplomatycznego będzie pośrednikiem między mocarstwami a prowizoryczną administracją Watykanu.

Rzym 14 lipca. (Tel. wł,) Ojciec św. leży w agonji.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Awantury w Krakowie.

Kraków. (Tel. pryw.). Dziś odstawiono do sądu karnego 10 izraelitów, obwinionych o udział w napadzie na pp. Krzyżanowskiego i Trojanowskiego.

Dżuma.

Londyn, *Daily Telegraph* donosi, że w Santiago de Chile panuje od kilku już tygodni dżuma; z tego powodu wszelka komunikacja prawie zupełnie przerwana.

Wiedeń. Cesarz wystosował do wdowy po Kallayu następujący telegram z Ischl: „Wiadomość o śmierci męża Pana napełniła mnie głęboką boleścią; wyrażam Pani szczere współczucie. Smierć męża Pani; który mi był wiernym i doświadczonym doradcą, jest dla mnie i dla Austro-Węgier bolesną stratą. — Szczególnie jego wybitne usługi, oddane w zarządzie Bośnji i Herzogowiny, pozostaną mi niezapomniane, a zapewniają zmarłemu wdzięczne i zaszczytne wspomnienie". *Franciszek Józef.*

Kronika z ostatniej chwili.

Wiadomości osobiste. Ks. arcybiskup dr. Bilczewski, wyjechał na kilka tygodni na kurację do Marjenbadu.

493 rocznicę wiekopomnego pogromu krzyżactwa przez zjednoczone polskie, litewskie, ruskie i czeskie zastępy z przesławnym Władysławem Jagiełłą na czele, w dniu 15 lipca 1410 roku na polach Grunwaldu — obchodził Lwów dzisiaj, jak to już od lat szeregu zwyczajem, — w sposób uroczysty.

O godzinie 7 zrana na wieży ratuszowej czterech trębaczy kapeli narodowej odegrało hejnał, przypominając mieszkańcom wielką historyczną rocznicę. Następnie, grając pieśni narodowe, kapela narodowa przechodziła ulicami miasta.

O godzinie 10 odprawił w kościele OO. Bernardynów ks. Apolinary solenne nabożeństwo.

Ze szczytu wieży ratuszowej powiewa flaga o barwach kraju.

Stypendja na podróże. Minister oświaty nadał na półrocze letnie 1903/4 (wraz z głównemi ferjami) stypendja na podróże naukowe do Włoch i Grecji, prof. Dezyderemu Ostrowskiemu z gimnazjum w Podgórzu i prof. drowi Janowi Pawlikowskiemu z gimnazjum w Krakowie.

Rozmaitości.

Światowa produkcja minerałów. Brytyjski instytut geologiczny zebrał dane co do rocznej produkcji kopalnianej na całej kuli ziemskiej. Znajdujemy tam ciekawe szczegóły. I tak, wydobywa się corocznie z ziemi złota 391.025 kilogramów, srebra 5,205.899 klg., miedzi 553.709 tonn, żelaza 39,596.729 tonn, nafty 19,940.447 tonn, ołowiu 957.708 tonn, soli 12,864.589 tonn, cyny 88.814 tonn, cynku 465.846 tonn, węgla 789,128.467 tonn. Połowę ogólnej produkcji złota, dobywa się w kolonjach brytańskich, część czwartą w Stanach Zjednoczonych Ameryki. Co do produkcji żelaza, przewyższa Ameryka wszystkie inne części świata, co do nafty zaś, Rosja pierwsze zajmuje miejsce. Węgla dobywa się w Anglji i Ameryce $^{2}/_{3}$ części ogólnej produkcji, Niemcy zajmują tu piąte miejsce. W kopalniach węgla zajętych jest 4,700.973 robotników. Z 1000 górników, pada corocznie ofiarą katastrof przeciętnie: w Anglji 2·55, w Niemczech 2·19 i w Austrji 1·84.

Papierowe zęby. Jednym z najnowszych wynalazków w dziedzinie dentystyki są papierowe zęby. Mają one pod niektórymi względami wyższość nad innymi sztucznymi zębami z porcelany lub innej chemicznej masy. Są nader tanie, nie łamią się i nie kruszą, nie są wrażliwe ani na zimno, ani na gorąco, ani na ślinę.

Dział ekonomiczny.

— **Z kolei.** Przewóz bydła z Galicji i z Bukowiny do Wiednia. Z dniem 1 lipca rb. wchodzi w życie dodatek II do taryfy cz. II, dla przewozu bydła z Galicji i Bukowiny do Wiednia, ważnej od 1 stycznia 1901, zawierającej zmiany w stacyjnych taryfach dla przewozu nierogacizny do Wiednia, St. Marx i Wiednia, dworca kolei państwowej.

— **Wiedeń** lipca. 14 Na poniedziałkowy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź 4857 sztuk, w tem było z Galicji 233 sztuk, z Bukowiny 22.

Przebieg targu był ożywiony.

Ceny podniosły się.

Niesprzedanych pozostało — sztuk.

Wołów z Galicji i Bukowiny sprzedano 22 sztuk po 62 do 67 kor., 163 sztuk po 68 do 74, 64 sztuk po 75 do 78 kor.

Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 58 do 74, krowy podtuczone po 58 do 72, bydło chude po 40 do 58 koron. Wszystko licząc za centnar metryczny żywej wagi.

— **Wiedeń** 14 lipca. (Giełda południ. godzina 12 minut 30). Marki 117·42, Renta majowa 100·55, Węg. renta koronowa 99·35, Akcj. austr. zakł. kred. 663·50, Akcje węg. zakł. kred, 734·—, Akcje Anglobanku 274·—, Akcje Unionbanku 523·—, Akcje Bankvereinu 484·—, Akcje Länderbanku 412·50, Akcje kolei państw. 669·—, Lombardy 83·—, Akcje kolei Elbethal 418·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 371·50, Akcje Rima Muranji —·— Akcje pragskiego Tow. żel. ——, Losy tureckie 121·25, Ruble 253·25 Usposobienie słabe.

— **Budapeszt** 14 lipca. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na maj od —·— do —·—, na październik od 7·13 do 7·14; żyto na październik od 6·16 do 6·17; owies na maj od —·— do —·—; na październik od 5·27 do 5·28, kukurydza na lipiec od 6·29 do 6·30, na sierpień 6·27 do 6·28; wrzesień 6·30 do 6·31, na maj 1904 5·01 do 5·02; rzepak na sierpień od 11·45 do 11·55. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna słaba. Usposobienie słabe. Pogoda: piękna.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 14 lipca 1903 roku.

HOTEL GEORGEA. B. Poszewska i W. Jasiewska z Żytomierza. Ks. K. Lubomirski z Równego. Hr. E. Krasiński z Warszkwy. Hr. K. Łubieński z Krakowa. M. Grabianka z Rosji. B. Broniewski z Lublina. M. Hulimka z Myrowa. K. Sulatycki z Huczewa. B. Bernatowicz z Kijowa. F. Pick z Wiednia. W. Welbek z Podola ros. J. Lossy z Budapesztu. L. Szawłowski z Przewłoki.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. M. Dunin Borkowski z Mielnicy. J. Jakubowicz ze Stanisławowa. M. Hollo z Budapesztu. J. Stępień z Podgórza. J. Januszewski z Wiednia. J. Widajewicz z Wołynia. M. Mikucki z Horodenki. H. Chwalibóg z Krakowa. H. Gotleb Haszlakiewicz z Techłowa. Z. Janowski z Swaryczowa. Z. Horodyński ze Zbydniowa. J. Mierzyński z Rosji. A. Glazor ze Schodnicy. A. Schütz z Krakowa.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy bądź udziałem w pogrzebie, bądź jakim innym sposobem okazali nam tyle szczerego współczucia w czasie choroby i po zgonie drogiego nam ś. p. Tadeusza Podbielskiego, a w szczególności Czcigodnemu ks. kanonikowi Czajkowskiemu w Rawie, który podczas choroby zmarłego okazał dlań tyle serca, oraz Wielebnemu duchowieństwu rz. i gr. kat. za współudział w oddaniu zmarłemu ostatniej posługi. WP. drowi Dadlezowi, lekarzowi, który nieraz dniem i nocą z całą troskliwością i zaparciem siebie czuwał przy łożu chorego. WP. Vincenzowi, naczelnikowi sądu tutejszego, który pięknemi i szczeremi słowy pożegnał nad mogiłą drogiego nam zmarłego i nie szczędził rad i trudów, by strapionej wdowie ulżyć w nieszczęściu, w końcu kolegom biurowym zmarłego i panom, którzym rzewnym, a pięknym śpiewem uświetnili ten smutny obrzęd — przesyłamy na tej drodze za dowody życzliwości serdeczne podziękowanie „Bóg zapłać"! 696

W Rawie dnia 12 lipca 1903 r.

Stanisława z Ryziewiczów Podbielska,
Anna Podbielska,
Kazimierz Podbielski,
Semerynowie Ryziewiczowie.

Zamknięcie rachunków

Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Rozchód. **Rachunek zysków i strat z działu życiowego za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1902 r.** Przychód.

	Rozchód	K.	h.	K.	h.		Przychód	K.	h.	K.	h.
I.	Wypłaty płatnych zabezpieczeń i rent	2,344.309	07			I.	Przeniesienie funduszów z roku poprzedniego	23,339.103	—		
	mniej udział tow. kontrasekur.	215 062	96	2,129 246	11		mniej udział tow. kontrasekur.	1,440.566	95	21,898,536	05
II.	Wypłaty za wykupione police	285.439	45			II.	Rezerwa na wypłatę nieuregulowanych szkód z roku poprzedn.	291.145	08		
	mniej udział tow. kontrasekur.	28.806	10	256.633	35		mniej udział tow. kontrasekur.	30.000	—	261.145	08
III.	Dywidenda ubezpieczonym wypłacona			67.773	06	III.	Zebrane premie	3,506.589	15		
IV.	Ogólne wydatki zarządu			859.708	08		mniej udział tow. kontrasekur.	94.424	80	3,412.164	35
V.	Odpisy i inne wydatki			80.411	91	IV.	Przychód z lokacyi kapitałów			1,217.788	97
VI.	Rezerwa na bieżące wypłaty szkód	314.541	24			V.	Inne przychody			252.684	01
	mniej udział tow. kontrasekur.	49.792	20	264.749	04						
VII.	Stan funduszów z końcem roku rachunkowego	24,485.827	99								
	mniej udział tow. kontrasekur.	1,372.650	28	23,113.177	71						
VIII.	Zysk			270.619	20						
				27,042.318	46					27,042 318	46

Stan czynny. **Rachunek bilansu z działu ubezpieczeń na życie.** Stan bierny.

	Stan czynny	K.	h.	K.	h.		Stan bierny	K.	h.	K.	h.
1.	Zapas kasowy			17.985	45	1.	Rezerwa zysków, kapitałów			1,602.746	21
2.	Rozporządzalne należytości w instytucjach kredytowych i kasach oszczędności			479.189	25	2.	Fundusz na różnicę kursu			185.161	10
3.	Realności			335.000	—	3.	Rezerwa i przeniesienie premjl			21,254.454	30
4.	Papiery wartościowe według kursu z d. 31 grudnia 1902 r.			5,893.653	18	4.	Rezerwa na nieuregulow. szkody			264.749	04
5.	Weksle w portfelu			132.385	—	5.	Fundusz na dywidendę dla ubez.			70.816	10
6.	Pożyczki hipoteczne			7,936.926	74	6.	Salda bierne rachunków z Tow. kontrasekuracyjnemi			23.173	51
7.	Pożyczki na własne police			3,074.719	49	7.	Różni wierzyciele			285.361	58
8.	Pożyczki stowarzyszeniom			2,075.958	42	8.	Różne kaucje			34.058	03
9.	Pożyczki ubezpiecz. na zastaw pensji			3,114.341	85	9.	Fundusz emerytalny akwizytorów działu życiowego			33.363	20
10.	Salda czynne rachunków z Towarzystwami kontrasekuracyjnemi			65.541	29	10.	Zysk			270.619	20
11.	Zaległości w agenturach i filjach			501.343	74						
12.	Różni dłużnicy			463.399	83						
13.	Efekta kaucyjne			34.058	03						
				24,124.502	27					24,124.502	27

Kraków, dnia 1 stycznia 1903 r.

DYREKCJA:
Zenon Słonecki. Ignacy Glażewski. Dr. Gustaw Romer.

Naczelnik działu ubezp. na życie:
Edward Szancer
rządowo autor. technik asekuracyjny.

KOMISJA RACHUNKOWA:
Dr. K. Lipowski. K. Agopsowicz. M. Sędzimir.

Naczelnik biura rachunkowego:
A. Szyszkiewicz.

676

Podział zysku.

		Dział ogniowy		Dział gradowy		Dział życiowy	
1	Dywidendy	998 814	73	—	—	101.025	23
3	Uposażenie funduszów	70.679	68	15.765	18	169.593	97
2	Fundusz na remuneracje	63.607	17	—	—	—	—
4	Umorzenie pożyczki z funduszu rezerwowego	175.065	39	148.300	78	—	—
	Razem	1,308.166	97	164.065	96	270.619	20

Lwów-Kraków-Wiedeń

Warszawa-Wrocław-Berlin, Praga-Karlsbad, Rzym-Florencya-Wenecya, Zurych-Paryż-Ostenda, Kijów-Odessa-Wilno.

			Stacja			
1245	825	250	odj. Lwów prz.	231	130	840
251	622	240	odj. Lwów prz.	1220	—	920
735	139	78	prz. Czerniowce odj.	703	—	130
200	1000	1030	„ Jassy	1226	—	505
725	600	925	„ Bukareszt	725	—	915
935	1235		„ Konstancya	450	—	140
†1030	—	—	„ Konstantynopol	†1000	—	—
650	224	938	prz. Kraków odj.	838	643	249
911	—	—	prz. Warszawa odj.	751	—	—
217	1053	556	„ Wrocław	215	1005	622
855	525	1119	„ Berlin	825	442	1130
718	231	1000	odj. Kraków, dw. k. półn. prz.	518	619	243
1222	645	302	prz. Przerów odj.	337	124	1040
1228	651	308	odj. Przerów prz.	329	116	1034
930	545	950	prz. Praga odj.	725	620	1105
437	931	*208	„ Karlsbad	1150	*225	714
345	940	615	prz. Wiedeń dw. k. półn. odj.	1215	1005	750
—	—	735	odj. Wiedeń dw. k. połud. prz.	—	—	945
—	—	1105	prz. Wenecya odj.	—	—	445
—	—	634	„ Florencya	—	—	910
—	—	110	„ Rzym	—	—	230
825 (via Arricour / via Salzburg 1055)	1045 Orient-Expres / 830 via Delle	1000	odj. Wiedeń dw. k. zach. prz.	720	525 Orient-Expres / 550 via Arricour / 710 via Delle / 710	550
531	633		prz. Zurych odj.		825	
715	733 / 545		„ Paryż	835	708 / 1235 / 446	845
	950		„ Ostenda			
630	150	900	odj. Lwów prz.	756	230	1020
555	714	759	prz. Kijów via Podwołoczyska odj.	814	834	1119
818	824	803	„ Odessa	814	749	819
555	920		„ Kijów via Brody		659	1129
1107	512		„ Wilno		129	728

† tylko w piątki i poniedziałki. * od 1. czerwca do 31. sierpnia.

Uwaga: Pociągi pośpieszne oznaczone są tłustym drukiem. — Czas środkowoeuropejski.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.